

Szanowna Pani Marszałek!

Jej Magnificencjo, Pani Rektor!

Szanowny Panie Profesorze - Przewodniczący!

Wszyscy Szanowni Zebrani!

Ponieważ Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, pani profesor Małgorzata Gersdorf, nie mogła, z uwagi na wcześniej zaciągnięte zobowiązania, przybyć osobiście na tę konferencję, poprosiła mnie, abym Ją dziś reprezentował.

Niech mi będzie wolno zatem podziękować za zaproszenie na konferencję nie tylko w swoim imieniu, ale przede wszystkim w imieniu pani profesor Gersdorf. Pozwólcie też państwo, że w imieniu już nie tylko swoim i Pani Prezes, ale także w imieniu sędziów Sądu Najwyższego, podzielę się z Państwem kilkoma krótkimi refleksjami, związanymi rzecz jasna z tematem konferencji.

To zaiste fascynujące, jak idea ochrony praw człowieka zmieniała i zmienia świat, w którym żyjemy. Rozwój doktryny praw człowieka można przyrównać do „kroczącej rewolucji”. My, prawnicy, staramy się ujmować prawa człowieka w formie przepisów prawa pozytywnego, jednak ich otwarta treść sprawia, że ich potencjał prawdopodobnie nigdy nie przestanie nas zaskakiwać. Niektórzy uważają, iż to właśnie prawa człowieka współcześnie ucieleśniają ponadczasową ideę prawa natury. I muszę przyznać, że ten pogląd jest mi bardzo bliski.

Uważam też, że można mówić o wspólnym prazródle z jednej strony praw podstawowych, ucieleśnianych w ustawach zasadniczych oraz z drugiej strony międzynarodowych paktów praw człowieka. Zaledwie rok temu obchodziliśmy osiemsetlecie angielskiej Wielkiej Karty Swobód. Kiedy król Jan Bez Ziemi pośród zbuntowanych baronów kładł w

Runnymede swą pieczęć pod Magna Charta, nie zdawał sobie, zapewne, sprawy, iż dokument ten przetrwa nie tylko jego panowanie, które miał tylko doraźnie uratować, lecz że wiele wieków później będzie traktowany jako część niepisanej, angielskiej konstytucji, a nawet będzie powoływany w orzecznictwie sądowym poza granicami jego ojczyzny .

Postanowienia Karty nawet dzisiaj brzmią stanowczo i pięknie, jak choćby słynny § (niektórzy przy dokonywaniu enumeracji postanowień Karty odwołują się do artykułów, a nie do paragrafów) 39: *„Żaden człowiek wolny nie będzie pojmany ani uwięziony, pozbawiony mienia, wyjęty spod prawa i wygnany ani w jakikolwiek sposób ciemniony, przeciw niemu nie wystąpimy ani nikogo nań nie pošlemy inaczej, aniżeli na mocy prawomocnego wyroku wydanego przez jemu równych podług prawa ziemi”*. Jest to prawdopodobnie pierwszy w historii państwa i prawa przypadek uregulowania powszechnego prawa do sądu, które dzisiaj uważamy za rzecz oczywistą zarówno na poziomie prawnokonstytucyjnym, jak również prawnomiędzynarodowym.

Podobne przywileje monarsze wydano później w całym świecie zachodnim, od Danii (przywilej Eryka Glippinga) aż po Węgry (Złota Bulla Andrzeja II) i po Polskę (przywileje jedlnieńsko-krakowskie Władysława Jagiełły, powszechnie znane jako *„Neminem captivabimus nisi iure victum”*).

W ten oto sposób kiełkowało przekonanie o przyrodzonej godności jednostki, o konieczności ograniczenia władzy przez prawo oraz o potrzebie równej dla wszystkich ochrony. Bez tych pierwszych manifestacji idei umowy społecznej, która gwarantowała jednostkom konkretne prawa, z pewnością nie powstałaby, ileż wieków później, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ z 1948 r., o czym zresztą przypomniała na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ sama Eleanor

Roosevelt, nazywając dzieło, którego była współtwórczynią, cytuję: „*międzynarodową Wielką Kartą Swobód dla wszystkich ludzi, gdziekolwiek żyją*”. Także dla tych żyjących na kontynencie afrykańskim - to już, oczywiście, mój komentarz, a nie słowa pani Roosevelt.

Sądzę, że tak naprawdę praw człowieka nie da się zamknąć w ramy żadnego, nawet najbardziej kunsztownego przepisu prawnego. Nie są również one nigdy skończoną całością. Kształtują się one poprzez ciągłą walkę i grę sił, które od wieków – bez względu na przemiany ustrojowo-prawne – pozostają wciąż te same. Po jednej stronie sporu o prawa człowieka znajduje się jednostka, po drugiej stronie tego sporu – państwo, czyli władze publiczne. Nie trudno też zauważyć, że idea, o której mówimy, nie jest dla państw narodowych wygodna, co można dostrzec na licznych przykładach, w tym przykładach bardzo nam nieodległych. Oto bowiem pomiędzy najwyższą władzę a jednostki zostaje wprowadzone „obce ciało” pod postacią koncepcji filozoficznej, której prawne zastosowanie w oczywisty sposób ogranicza dowolność działań monarchy czy też – jak to ma miejsce współcześnie – ludowej większości, która wyłania organy legislatywy i egzekutywy. W rezultacie staje się oczywiste, że cel polityczny nie może uświęcać posłużenia się dowolnym środkiem dla jego osiągnięcia, a zatem że władza jest skrupowana nie tylko tym, na co sama się zgodzi, i że powinna uwzględniać słuszny interes indywidualny. Z punktu widzenia zwolenników niczym nieograniczonej suwerenności państwowej – a nawet dzisiaj jest ich przecież wielu – najlepiej byłoby, aby prawa człowieka były uważane o ile nie za w ogóle nieobowiązujące, to przynajmniej za wiążące w bardzo „miękki” sposób. Wówczas władza mogłaby wybierać z koszyka praw podstawowych tylko te prawa i ich gwarancje, które by jej odpowiadały.

Za wielką zaletę idei praw człowieka uważam to, że jest ona elastyczna, że ewoluuje wraz z przemianami zachodzącymi we współczesnym świecie. Nie byłoby to możliwe w takiej skali jak obecnie, gdyby nie aktywność organów organizacji międzynarodowych (zwłaszcza Rady Praw Człowieka ONZ) oraz trybunałów międzynarodowych, na czele z Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasbourgu.

Znamiennym przykładem takiej ewolucji jest zakres gwarancji prawa do sądu, do której udzielenia zobowiązane są sądy w państwach będących stronami Europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Pozwólcie Państwo na kilka zdań o udzielaniu tej gwarancji w odniesieniu do funkcjonariuszy wykonujących władzę publiczną. Jeszcze niedawno, w postanowieniu polskiego Sądu Najwyższego z dnia 5 listopada 2009 r., I CSK 16/09, stwierdzono niedopuszczalność skonstruowania roszczenia procesowego o ustalenie przez sąd powszechny, że powódce przysługuje prawo do wykonywania mandatu sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Oddalając skargę kasacyjną w przedmiocie odrzucenia pozwu skarżącej, Sąd Najwyższy ocenił, że dochodzone roszczenie odnosi się do stosunku publicznoprawnego i nie ma cech realizacji prawa podmiotowego, nie jest zatem objęte gwarancjami prawa do sądu ani na poziomie Konstytucji RP (art. 45 ust. 1 i art. 77 ust. 2), ani w myśl unormowań Konwencji Europejskiej. Powołano się w tym orzeczeniu na wyrok ETPCz z dnia 8 grudnia 1999 r., skarga nr 28541/95 Pellegrin przeciwko Francji, który spory pomiędzy funkcjonariuszem wykonującym władzę publiczną w imieniu państwa konwencyjnego a tym państwem stawiał poza zakresem art. 6 ust. 1 Konwencji. Czas nie pozwala mi na analizę, czy było to stanowisko słuszne w tej konkretnej sprawie. Chcę natomiast

wskazać, że minęło dosłownie parę lat i regułę, zgodnie z którą gwarancje prawa do sądu nie obejmują spraw funkcjonariuszy publicznych, poważnie zmodyfikował najpierw wyrok ETPCz z dnia 19 kwietnia 2007 r. skarga nr 63235/00 Eskelinen i inni przeciwko Finlandii, a potwierdził inny ważny wyrok Trybunału Strasburskiego z dnia 27 maja 2014 r., skarga nr 20261/12 Baka przeciwko Węgrom. To ostatnie orzeczenie zasługuje na szczególną uwagę dlatego, że dotyczyło byłego sędziego Strasburskiego Trybunału, który następnie został wybrany na stanowisko Prezesa Sądu Najwyższego, lecz jego kadencję „wygaszono” wraz z wejściem w życie w 2012 r. nowej konstytucji węgierskiej. Pozbawienie skarżącego prawa do sądu – w postaci skargi konstytucyjnej – zostało przez Europejski Trybunał Praw Człowieka uznane za poważne naruszenie konwencji.

Trybunał Praw Człowieka, orzekając w I instancji, nie tylko uznał własną jurysdykcję do zbadania skargi, lecz również dokonał szczegółowej i dobrze umotywowanej krytyki postępowania władz węgierskich w aspekcie przestrzegania art. 6 ust. 1 i art. 10 Europejskiej Konwencji praw człowieka. A zatem w pewnym sensie usankcjonował obowiązywanie praw człowieka – używając myślowego skrótu - ponad nową węgierską konstytucją!

Kończąc to wystąpienie chciałbym zwrócić uwagę na wszystkich na to, do jakich niebezpieczeństw może prowadzić pomniejszanie i bagatelizowanie roli praw i wolności podstawowych w konstytucjach państw objętych systemami ochrony praw człowieka. W tym kontekście warto pamiętać o tym, że np. prawom i swobodom wyrażonym w rozdziale trzecim Konstytucji RP odpowiadają stosowne przepisy Europejskiej Konwencji oraz Paktów Praw Człowieka ONZ. Ewentualne ignorowanie zatem praw podstawowych na poziomie konstytucyjnym

może zapewnić organom władzy publicznej złudzenie większej kontroli nad społeczeństwem tylko w krótkim okresie. Długookresowo jest ono rujnujące i kosztowne zarówno w sensie metaforycznym, jak i dosłownym. Prowokuje bowiem do obchodzenia blokady kontroli sądowej i konstytucyjnej przestrzegania prawa w kraju poprzez kierowanie skarg do międzynarodowych komisji i trybunałów. Cierpi na tym wizerunek kraju. Status współczesnego, w pełni przy tym suwerennego państwa, przemawia zatem za sumiennym przestrzeganiem, przez wszystkie władze, zarówno Konstytucji danego państwa, jak i wiążących to państwo międzynarodowych umów o ochronie praw człowieka.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Życzę interesujących, owocnych obrad.